Nr. 45. Lwów 7 Listopada 1886. Rok III



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyi.

Prosimy bardzo wszystkich zalegających w opłacie prenumeratorów, żeby też nadesłali owe zaległości, bo rok się kończy, a my tak samo mamy wiele do płacenia za druk, papier i inne należytości.

Święty Marcin, Biskup.

(11. Listopada).

Sw. Marcin. biskup, był rodem z Pannonii, t. j. z dzisiejszych Węgier. Urodził się około roku 316. Rodzice jego byli poganami, ale św. Marcin licząc lat 10, w Chrystusa Pana uwierzył i wbrew woli rodziców został *katechumenem*, t. j. przygotowującem się do Chrztu świętego. Jako młodzieniec, został św. Marcin żołnierzem cesarza rzymskiego, i jako taki, dostał się do Francyi. Już jako żołnierz wiódł życie przykładne, był osobliwie bardzo miłosiernym dla ubogich. Raz, przy mieście francuskiem Amiens, w zimie, spotkał żebraka pół-nagiego, trzęsącego się od zimna. Sw. Marcin sam, oprócz zbroi, miał na sobie tylko płaszcz, ale dobywszy miecza, przeciął płaszcz na dwoje i połowę jego dał żebrakowi. W nocy ukazał mu się Chrystus Pan tą połową płaszcza okryty i rzekł: „Marcin, katechumen, tą Mię suknią odział". Na miejscu, gdzie to się stało, postawiono kaplicę. Potem św. Marcin, otrzymawszy Chrzest zamienił stan wojskowy na duchowny. Przechodząc wszystkie stopnie kapłaństwa, został wreszcie biskupem w Turonie *(Tours)* we Francyi. Gdy się dowiedział, że go chcą zrobić biskupem, uciekał i krył się. Otóż jest podanie, że gdy siedział raz ukryty w jakimś gospodarskim budynku, gęś go krzykiem swoim zdradziła. Dlatego, jeżeli malują św. Marcina jako biskupa, malują przy nim gąskę. Jako biskup. św. Marcin wybudował wielki klasztor i tam wiódł bardzo ostre życie z 80 zakonnikami. Młodzi z tych zakonników uczyli się i przepisywali księgi (bo druk jeszcze nie był znany); starsi byli kapłanami. Tak więc św. Marcin był niejako razem i biskupem i zakonnikiem. Przyczynił się bardzo wiele do rozszerzenia wiary chrześcijańskiej we Francyi i do stłumienia herezyj już wtedy powstających. Ojca nie mógł nawrócić na wiarę chrześcijańską; matkę nawrócił jeszcze, zanim został biskupem. Świątobliwość Marcina była, tak wielką, że go cesarz Walentynian i Maksym bardzo wysoko poważali i rad jego często słuchali. Cudów też wiele czynił św. Marcin w imię Pana Jezusa. Raz, gdy miał Mszę, widziano nad głową jego kulę ognistą i dlatego na obrazach niekiedy go także malują z tą kulą ognistą, którą Bóg jeszcze za jego życia jego świętość potwierdził. Gdy mając lat 81 zwiedzał bardzo dalekie strony swéj dyecezyi i po bardzo złych drogach, zachorował ciężko. W tej chorobie modlił się, by go już Pan

Bóg z więzów tego ciała uwolnił. Podobnie jak św. Paweł, pragnął być rozwiązanym i być z Chrystusem. Słysząc tę modlitwę, uczniowie jego mówili doń: „czemu nas ojcze opuszczasz? komu nas nędznych zostawiasz? napadną bowiem trzodę twoję wilki drapieżne“. Wtedy św. Marcin zaczął się tak modlić: „Panie, jeżeli jeszcze ludowi Twemu jestem potrzebny, nie uchylam się od pracy; niech się dzieje wola Twoja“. Lecz Bóg chciał już do Siebie wziąść sługę Swego. Będąc bardzo chorym, św. Marcin modlił się wciąż z oczyma w górę wzniesionemi. Prosili go tedy uczniowie jego, by się trochę na bok położył i bardziej spoczął; lecz św. Marcin rzekł im: „niech najmilsi bracia, na niebo patrzę, a nie na ziemię: niech duch prosto swą drogą do Pana idzie“. Gdy konał, pokazał mu się szatan, lecz św. Marcin rzekł do niego: „co tu stoisz krwawa bestyo; nic we mnie nie znajdziesz, za co bym miał być potępionym“. Tak więc skonał spokojnie, a duszę jego przyjęli Aniołowie, których śpiewy słyszało wielu obecnych, między innymi św. Seweryn, biskup Kolonii. Na pogrzeb św. Marcina zeszło się około dwóch tysięcy zakonników, którzy prawie wszyscy byli uczniami św. Marcina. On bowiem rozszerzył życie zakonne we Francyi. Ci zakonnicy zaś utrzymywali szkółki i uczyli lud najprzód o Panu Bogu, a dalej także czytać, pisać, rolnictwa i różnych rzemiosł i innych rzeczy w życiu potrzebnych.

K. K. F. z Tarnowca.

Konstytucya.

(Ciąg dalszy).

Spodziewam się — że już czytelnicy nasi zrozumieli dobrze jak to w Wiedniu radzi i uchwala ta Rada państwa i w jaki sposób tworzą się *ustawy* czyli prawa. Dziś wam chcę powiedzieć coś o samym Rządzie, do którego należy wykonywanie tych praw i dozór, aby przez wszystkich były szanowane.

Otóż na czele Rządu stoi sam cesarz, i w jego imieniu wydają się wszystkie wyroki tak, jakby on sam każdą sprawę rozpoznawał. Cesarz do pomocy w rządzie powołuje z pomiędzy członków Rady państwa tylu Ministrów, ilu potrzeba, i każdemu przeznacza sprawy, któremi ma kierować. Ministrowie znowu przybierają sobie różnych urzędników, których na ich przedstawienie cesarz nominuje lub też oddala. Ministrowie ci mają swojego Ministra prezydenta i często odbywają wspólne narady.

Wymienię wam tutaj nazwiska ważniejszych Ministerstw abyście mieli wyobrażenie, jak tam sprawy idą.

I tak: *Minister spraw zagranicznych* ma do czynienia z rządami innych państw, z któremi zawsze są jakieś interesa, czy idzie o handel, czy o poddanych tutejszego państwa, mieszkających w innych państwach, czy też o zawieranie przymierzy na wypadek wojny i t. p. Dlatego, jak przy cesarzu naszym w Wiedniu są zawsze pełnomocnicy czyli *Ambasadorowie* innych zagranicznych państw, naprzykład Niemiec, Francyi, Anglii, Włoch, Rossyi i t. p., tak też i nasz cesarz naznacza swoich ambasadorów do tych samych rządów i monarchów, którzy już tam zagranicą stale mieszkają, a którym rozkazy wysyła Minister spraw zagranicznych.

Drugi jest *Minister wojny*, i do niego należy zarząd wszystkiemi wojskami stałemi, aby miały wszystkie potrzeby zaspokojone, broń, mundury, konie i t. p. i były gotowe w każdej chwili na obronę kraju.

Trzeci *Minister spraw wewnętrznych*, prowadzi cały Zarząd wewnętrzny państwa, pilnuje porządku, ustanawia

Na Podolu.

Napisał F. P.

Ładny kraj to nasze Podole! Prawdziwe: *po dole*, bo każda wioska i każde miasto po dołach, a jak dawniej mówiono: *po dolech* budowane, dlatego, aby ludzie łatwiej do wody dobyć się mogli, która po nizinach stoi lub płynie, a na płaskowzgórzach podolskich, to het gdzieś pod ziemię uciekła.

Bogate to nasze Podole i rozległe, bo choć znaczna jego część pod zaborem rosyjskim leży, przecież reszta od Jagielnicy do Podwołoczysk i Tarnorudy, i od Zaleszczyk do Zbaraża w naszej Galicyi, także piękny obszar przedstawia.

Liczne dziś wsie i miasteczka na Podolu, ale nie zawsze tak bywało, bo dawniej, albo roiło się ono ludźmi, albo też po pustych polach zwierz tylko samotny przemykał.

Ej, byłoż to strasznie żyć dawniej na Podolu, nie tak jak dziś. Dziś, gdy masz zagon i chatę, to byle długów nie narobić, byle się żydowi nie poddać, to długie czasy pewnym być możesz swego. Ale dawniej, choćby tylko dwieście lat temu, to jutra nie każdy był pewnym, bo Tatar nadciągnął, wsie popalił, lud wymordował, albo uprowadził ze sobą, że dziś ludna okolica, jutro już pustką stała i tylko dymami zgorzałych wsi świadczyła o pogańskiem okrucieństwie.

Ci Tatarzy przyszli z Azyi do Europy i zamieszkali na stepach, czyli wielkich równinach na południo-wschodzie od nas, nad morzami Czarnem i Azowskiem. Mało trudnili się Tatarzy rolnictwem, lecz żyli głównie z hodowania trzód na swoich polach i z rabunku po naszym kraju, do którego choć mieli mil kilkadziesiąt, to jednak przestrzeń tak znaczną łatwo przebywali na małych zwinnych koniach, bo konno na rabunek chodzili.

W swoim kraju mieli Tatarzy trzy zaledwie miasta, gdzie domy budowane były trwale, po wsiach zaś domów nie budowali, lecz mieszkali w *szałasach*, to jest w budkach z płótna lub wojłoku. Wsie te tyle razy przenosili z jednego miejsca na drugie, ile razy zabrakło im koło siedzib paszy dla bydła. Przy takim sposobie życia łatwo im było wyprawić się szybko na wojnę, bo tylko każdy wsiadł na koń, wziął w rękę łuk drewniany i jaką setkę drewnianych strzał do worka, przywiązał do pasa powróz do wiązania brańców— i już był gotów. O szabli krzywej jak pół-księżyc na nowiu, to już nie mówię, bo taką jeżeli miał który, to ją ciągle nosił i spał z nią nawet.

Nie wiele potrzebowali Tatarzy zachodu aby ruszyć w pochód, to też gdy napaść uradzili, to dalejże hurmem na konie, i zostawiwszy bardzo starych lub chorych w domu, reszta — a nawet dzielniejsze kobiety — wyruszała na rabunek w kilka, a czasem w kilkanaście i w kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Może zdziwicie się, że nasi pozwalali wpadać do kraju takim rabusiom, tem więcej, że nasza Polska silną była i bitną. Nie dziwcie się, bo przecież i teraz często wiadomo w której wsi i w której chacie złodziej mieszka, a przecież nikt nie wie, której nocy i do kogo kraść pójdzie, więc też zwykle opatrzą się ludzie, jak już złodziej był w komorze ale jak się skrada, to go nie widzą.

władze w każdym kraju i powiecie, nakazuje wybory na posłów i przestrzega, aby ustawy były wszędzie wykonywane i szanowane.

Czwarty *Minister skarbu*, zarządza wszystkiemi funduszami państwa, i dostarcza pieniędzy innym ministrom, podług tego, jak Rada państwa uchwali. Pod jego zwierzchnictwem zostają wszystkie Dyrekcye skarbowe i Urzędy podatkowe w każdym kraju, m ajątki i zakłady państwowe, to jest żupy kopalnie, fabryki, i t. p. On nakazuje pobór podatków, on prowadzi rachunki dochodów i wydatków i jest niby najstarszy kasyer całego państwa.

Piąty *Minister sprawiedliwości*, ma nadzór nad wszystkiemi Sądami w państwie i pilnuje aby każdemu sprawiedliwość wymierzoną była. Tu wam tylko muszę powiedzieć, że chociaż cesarz i minister sprawiedliwości naznaczają sędziów we wszystkich sądach, to jednak nie mogą żadnemu z nich nakazać, żeby tak albo inaczej sądził. Dla tego też każden sędzia jest niezawisły w swojem zdaniu, a sądzić powinien tylko podług prawa i swego przekonania.

Szósty *Minister oświaty i wyznań* ma pod swojem zarządem wszystkie szkoły w państwie, inne publiczne zakłady naukowe i całe duchowieństwo wszystkich wyznań religijnych, jakie są w państwie.

Siódmy *Minister handlu* zarządza drogami żelaznemi, pocztami, telegrafami i opłatą cła od przywożonych z zagranicy towarów.

Ósmy *Minister rolnictwa*, ma pod zarządem dobra własnością państwa będące, czyli tak zwane *Domeny*, stadniny rządowe, sprawy górnicze, i stara się, aby gospodarstwo rolne tudzież chów użytecznych zwierząt coraz bardziej się polepszały.

Prócz tych ministrów, jest jeszcze minister obrony krajowej, do którego należą wszystkie *landwery*, czyli miejscowe wojska każdego kraju i żandarmerya, dalej minister pewnego większego kraju w państwie, jak naprzykład, dla Galicyi naszej, do którego należy pilnowanie, aby wszystkie sprawy naszego kraju były z korzyścią załatwione. Wogóle ministrów może być mniej, albo więcej, podług uznania cesarza, i w miarę tego jak zachodzi potrzeba.

Skoro na wezwanie cesarza zbierze się Rada państwa, ministrowie zdają sprawę przed nią ze swoich czynności, przedkładają budżet na rok następny i wnoszą propozycyę do uchwalenia nowych lub zmiany dawniejszych praw. Rada państwa obraduje nad tem wszystkiem, większością głosów przyjmuje lub odrzuca te projekta.

Jeżeli który minister, lub całe ministerstwo zauważy, iż Rada państwa nie przyjmuje ich propozycyi, czyli, że nie ma do nich zaufania, wtedy składają do rąk cesarza podanie o uwolnienie i ustępują z posady ministrów. Wtedy cesarz zwykle z pomiędzy posłów, którzy byli przeciwnymi poprzednim ministrom, powołuje nowych ministrów, powierzając im dalsze rządy państwa.

Na wypadek, gdyby który z ministrów podczas swego urzędowania dopuścił się przekroczenia ustaw na szkodę państwa, a Rada państwa uznała, że powinien być za to ukaranym, wybiera z pomiędzy posłów oddzielny Sąd, zwany *Sądem stanu*, który tych ministrów sądzi ostatecznie.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy ogłasza konkurs w celu nadania 8 wsparć dożywotnich po 100 zł. rocznie z fundacyi Siemianowskich dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych. Termin podań od 1. grudnia b. r.

Namiestnictwo obwieszcza reskrypt Ministerstwa spraw wewnętrznych, wzbraniający przywozu i przewozu owiec i kóz z Rosyi przez Podwołoczyska i Brody.

Regulacya rzek. W dwóch miejscowościach nad Dunajcem: w Konarach i Zdrochcu, wykonane zostaną w najbliższej przyszłości znaczniejsze budowle regulacyjne kosztem 17.961 zł., z czego na dotacyę ze skarbu państwa z funduszu dla budowli wodnych wypadnie 16.964 zł., a reszta na konkurencyę.

Nasze szczęście, jak można było prędko zebrać wojsko w to miejsce, gdzie wpadli Tatarzy i jak ich jeszcze złapano w naszym kraju. O, wtedy bito ich tysiącami, bo nasz jeden na dwudziestu takiej hołoty wystarczył. Ale tyle wojska nie można było trzymać, aby upilnowało napadu Tatarów, bo raz, że wojsko w innych wojnach bywało zajęte, a po drugie, że w dawnych czasach nie było tyle ludności co dziś. Wprawdzie wsie były ludniejsze, ale to dlatego, że były znacznie rzadsze, a od jednej wsi do drugiej bywało po kilka i po kilkanaście mil nieraz. Z tego powodu pola były odległe od siedzib, więc podczas orki, siewu lub żniw, wyprawiano się do bliższych pól na cały dzień z domu; do dalszych, wybierano się na dwa, na trzy dni, na tydzień cały, a czasem na kilka tygodni i na kilka miesięcy nawet.

Ci z gospodarzy, którzy tylko dniami i tygodniami bawili w polu, ci budowali sobie szałasy z chrustu, z ziemi, ze słomy, z płótna lub wojłoku i tam mieszkali. Którzy dłużej siedzieć musieli, to już stawiali lepianki, które odchodząc po ukończonej robocie, zostawiali bez dozoru, na los szczęścia.

Snopów zboża nie wożono też do domu z tak daleka, lecz od razu młócono na polu i ziarno dopiero zwożono albo do domu albo wprost na targi do miast, lub do przystani statków na rzekach.

Nie młócono też dawniej tak zboża jak dziś, bo ani maszyn jeszcze nie było, ani rąk tyle do cepów, więc przy pogodzie rozcielano zboże wielkim kręgiem na wygładzonej ziemi i wołmi lub końmi ciągano po niem kamienny lub dębowy wał, wzdłuż którego wycięte były zęby. Czasem zamiast wał ciągnąć po zbożu, pędzono po niem konie, które kopytami wyłuskiwały ziarno. Trafiały się jednak lata mokre że ledwo zboże zebrać było można, a wymłócić nie było gdzie, bo ziemia była rozmokła, więc składano zboże w sterty, w brogi, i tak zostawiano do zimy, młócąc cepami gdzieś pod nakryciem tylko tyle, ile koniecznie do zimy potrzebowała rodzina. To też, gdy lato słotą przeszło, to całe Podole zasiane było stertami i brogami.

Czasem znów, gdy nie zanosiło się rok i drugi na wojnę, to niektórzy rolnicy zostawali dłużej w polu, to przy ziarnie, i przy paszy, to polując na zwierza; inny zaniemógł, więc z różnych przyczyn zostając, dorabiali szałasów, dolepiali chatek, grodzili... i powstawała zagroda... jedna... i druga, że w takich latach spokojnych, Podole roiło się kupkami ludzi, luźno po całym kraju rozsianych.

Tak bywało w czasie pokoju, ale gdy łuny i dymy zaległy wschodnie nieba, a zwierz spłoszony gęsto pomiędzy chatki przemykał, to już ludzie wiedzieli, że to Tatarzyn wpadł do kraju na rabunek. Hurmem więc rzucano szałasy, rzucano zagrody, odbiegano dobytku, a pędzono w stronę wsi rodzinnych, ludniejszych, gdzie zazwyczaj i zamek bywał murowany, obronny. Tam, zamykano się w jego mury pod opiekę panów i wojska i już broniono się wspólnie. Ale kto niebezpieczeństwa nie dojrzał, albo się spóźnił, albo zbytnio zaufał sobie, tego Tatarzyn pojmał, do konia przywiązał, pędził przed sobą i chyba za wielkim okupem uwolnił. Nabierali też nieraz Tatarzy po kilka i kilkanaście tysięcy takiego ludu i kupców i panów i wszystkich pędzili do swego

*

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie zawiadamia, że z dniem 1. listopada 1886 r. zostanie otwartym w stacyi kolei Transwersalnej Stróże (w starostwie grybowskiem) urząd pocztowy. Zakres działania tego urzędu pocztowego stanowić będą: przyjmowanie i wydawanie przesyłek listowych i wartościowych, przyjmowania i wypłata przekazów zwykłych i zaliczkowych do wysokości 300 zł. i prowadzenia pocztowej kasy oszczędności. Połączenie swe z innymi urzędami pocztowymi utrzymywać będzie ten urząd pocztowy za pośrednictwem pociągów kolejowych na przestrzeni Zwardoń-Zagórz i Tarnów-Stróże krążących. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Stróżach ograniczać się będzie tymczasowe wyłącznie na miejscowości Stróże.

Kraków. Kierownik Starostwa, komisarz p. Fetter, wydał okólnik do wszystkich gmin z doniesieniem, że dla przyśpieszenia toku spraw rządowych i uniknięcia zbyt znacznej i przewlekłej korespondencyi ze Zwierzchnościami gminnemi, wprowadza zaniechane od 10 lat z dobrym skutkiem w powiecie krakowskim praktykowane roki urzędowe czyli sesye wójtów w Starostwie. Wójtowie zbierać się będą w 2 seryach co drugi wtorek rano o 10. godz. Gdyby wójt dla ważnej przeszkody na sesyi być nie mógł, winien wysłać zastępcę wójta albo też asesora, pod karą 2 złr. na samego wójta. Wraz z wójtem lub jego zastępcą przybyć ma na sesyą wedle ważności pisarz gminy, co zwłaszcza wtedy jest potrzebne, gdy wójt pisać nie umie. Na sesyach będą odczytane i wyjaśnione okólniki władz wyższych, zbierane daty statystyczne i wykazy roczne, oraz pouczeni będą wójci o ustawach i ich wykonaniu.

Wykazy dla pospolitego ruszenia. Starostwa i Magistratury miast Lwowa i Krakowa mają teraz zadanie bardzo ważne i trudne do spełnienia. Chodzi o sporządzenie pierwszego wykazu dla pospolitego ruszenia zgodnie z nową ustawą i rozporządzeniem ministeryalnem. Terminy do wykonania tych wykazów są nader krótkie. Przedewszystkiem prowadzący metryki byli obowiązani do końca października przedłożyć Zwierzchnościom gminnym wykazy młodzieńców, którzy w r. 1887 ukończą 19. rok życia. Z tych wykazów Zwierzchności gminne sporządzą przy współudziale władz politycznych listę osób obowiązanych do pospolitego ruszenia z najmłodszej klasy wieku. Spisy osób obowiązanych do pospolitego ruszenia ze starszych klas wieku sporządzą same Starostwa i Magistraty Lwowa i Krakowa. Potem nastąpi sprostowanie spisów i wyłożenie ich przez 14 dni do publicznego przeglądu i wnoszenia dalszych sprostowań, poczem spisy wrócą napowrót do Zwierzchności gminnych celem dalszego i zupełnego ich wykończenia.

Zalesienie nieużytków. Obecnie mija 10 lat od czasu gdy zaczęto u nas na większą skalę, przy pomocy funduszów publicznych, zalesiać i ustalać piaszczyste wydmy. Najpierwsze roboty ustalań zaczęto w powiecie *niskim* i dziś około 1.200 morgów nieurodzajnych wydm zamieniło się na piękne zapusty sosnowe lub brzozowe z przymieszką akacyj. Ponieważ pozostało tam przeszło 1.500 morgów lotnych piasków, które tworzą ciągłe wydmy, dlatego Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek w sprawie udzielenia dalszej subwencyi na dokończenie zalesień wydm w Niskiem; zarazem odniósł się do Rządu z prośbą o pozostawienie nadal w tych okolicach organów technicznych, które prowadzą te roboty. Podobnież pomyślnie postąpiły roboty około zalesienia nieużytków w powiecie *cieszanowskim*, gdzie ustalono i zalesiono 165 morgów.

Rada szkolna krajowa zezwala na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkołach ludowych w Strusowie, Jabłonowie, Hermanowie, Łanach ad Szczerzec, przy szkole męskiej w Brzeżanach, Podhajcach i Zawałowie.

Władzom policyjnym nie służy prawo przyznania znaleźnego, mają jednak obowiązek potwierdzić znalazcy, że tenże uczynił doniesienie o znalezieniu. Do orzekania o znaleźnem są uprawnione tylko sądy. (Orzeczenie Tryb. adm. z 17. września 1886. l. 2.388).

---

kraju, aby nimi obrabiać pola i wszystkie cięższe posługi wypełniać.

Takie napady Tatarów na nasz kraj trwały około 500 lat i dopiero około 1700 roku ukończyły się. Tatarzy ze swymi łukami nie mogli już dotrwać przeciw coraz lepszej broni, przytem w ich kraj otwarty na wsze strony wciskali się sąsiedzi, mięszali z nimi, przerabiali ich naturę, a że wszystkich Tatarów nie wiele było, więc się pomięszali, przycichli, że dziś ledwo gdzieniegdzie znajdzie się ich potomka, zawsze jeszcze czarnego jak cygan, jeszcze o trochę skośnych oczach, zawsze niedużego wzrostu, ale już obyczajami takiego, jak my, i zazwyczaj poczciwego i rzetelnego; tak to się dziwnie przerabiają ludzie za wolą Boską.

Na wschód od Lwowa, o mil ośmnaście, leży miasto *Tarnopol*, z którego gdy pojedziecie na południe cztery mile, to traficie na *Trembowlę*, miasto sławne rozwalinami zamku, który 210 lat temu oblegali Turcy i gdy już komendant zamku myślał o poddaniu się, to jego żona, pani *Chrzanowska* sprzeciwiła się temu i tak umiała zachęcić żołnierzy i oficerów, że najstraszniejsze szturmy wytrzymali.

Jadąc z Trembowli dalej na południe, o dziewięć mil od niej leży miasteczko Czortków, które ani dawniej, ani teraz niewiele czem miałoby się odznaczyć, chyba błotem i żydostwem, którego to obojga miłego nigdy w niem nie brakło.

Dalej, dobrą milę od Czortkowa, leży mieścina *Jagielnicą* zwana, zapewne od pobytu w niej *Kazimierza Jagiellończyka*, króla polskiego, który w roku 1448 jadąc do *Kamieńca Podolskiego*, w zamku Jagielnickim parę dni przebywał. Jagielnica, jest pierwszem z tej strony, miasteczkiem dawnego Podola, bo Czortków już do *Ziemi Halickiej* należał.

Czy w czasie przejazdu króla należał już zamek Jagielnicki do panów *Lanckorońskich*, tego nie wiem, ale już w 1500 roku należał do tej familii, a że mury, choć to z kamienia, psują się jednak z czasem od powietrza, wilgoci, — a jak wtedy, to i od kul nieprzyjacielskich — więc też około roku 1590, dziedzic Jagielnicy, pan Stanisław Lanckoroński musiał zamek reperować.

Do dziś dnia stoi część zamku Jagielnickiego — lekkomyślnie przed kilkudziesiąt laty sprzedana rządowi na fabrykę tytoniu — ale ta dzisiejsza fabryka, to tylko część owego dawnego zamczyska, z mnóstwem zabudowań przy sobie, z wieżami kamiennemi, z murem obronnym do koła, a tak silnym, że go Wojewoda Wołoski w 1538 r. nie mógł zdobyć, chociaż pan Wojewoda nie byle jakie wojsko miał.

Otóż, gdy się wzięto do poprawy zamku i murów, to poprawiono, a nawet znacznie przebudowano wewnątrz komnaty zamczyska, ale że to dawniej nie szło wszystko tak prędko jak dziś, więc też różne drobniejsze roboty to w kilka lat poźniej jeszcze kończono, poprawiano, przerabiano, że jeszcze w 1600 roku widziałeś ciągnące do zamku fury, ładowne kamieniem, piaskiem, lub wapnem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Uprawa Pasternaku.

Pasternak zwyczajny (Pastinaka sativa), jako roślina ułatwiająca dobre utrzymanie bydła rogatego wcześnie z wiosny, a nadto stanowiąca odpowiedni środek do przejścia z paszy zimowej na zieloną, zasługuje na szczególniejszą uwagę i większe, niż dotąd, rozpowszechnienie.

Korzeń pasternaku dzikiego jest wrzecionowaty włóknisty, w cukier ubogi, pod wpływem uprawy przeistacza się w mięsisty, gruby, długi lub okrągławy, utraca znaczną ilość drzewnika, staje się soczystym i stanowi karmę chętnie jedzoną przez bydło rogate i trzodę chlewną.

Odpowiednio do formy korzenia odróżniają dwie główne odmiany pasternaku: a) Pasternak olbrzymi o korzeniu bardzo długim, biało-żółtawym i b) Pasternak cukrowy, czasami burakowym zwany, o korzeniu okrągłym, krótkim, prawie czysto-białym. Pierwsza z powyższych odmian daje zbiór o wiele wyższy od drugiej, ale za to ta ostatnia uprawianą być może nawet na gruntach o płytszej warstwie rodzajnej i trudno przypuszczalnem podłożu. Obok tych dwóch, wyprodukowano odmianę trzecią, pośrednią, o korzeniu średnio-długim, o wiele jednak grubszym, aniżeli pasternaku olbrzymiego, znaną w handlu pod nazwą pasternaku Jersey, a która przy próbach porównawczych wydawała zbiór największy.

Podobnie jak bulwa dla kartofli, pasternak jest uzupełnieniem marchwi; kiedy bowiem ta ostatnia tylko z największą trudnością do pierwszych dni kwietnia przechować się daje, to właśnie w tej porze uciec się można do użytkowania pasternaku, który mrozu się nieobawia i najlepiej zimuje w gruncie. W ogóle, najwłaściwszy czas zużytkowania pasternaku, jest: na jesieni od początku listopada, aż do zamarznięcia gruntu, na wiosnę od chwili rozmarznięcia warstwy rodzajnej, do pierwszych dni maja.

W naci, jak i w korzeniach, pasternak ma olej lotny, który nadaje tej roślinie silną aromatyczną woń, i przy zadawaniu jej w znacznych ilościach krowom mlecznym, udziela się mleku i wstrętnem je do użycia robi. Dla uniknienia tej niedogodności, na jesieni używać trzeba $^1/_3$ marchwi w pomieszaniu z $^2/_3$ pasternaku, na wiosnę zaś marchew zastąpić kartoflami lub bulwami. Pasternak oddziaływa bardzo dobrze na ilość i tłustość mleka, u zwierząt opasowych niezmiernie przyspiesza ich utuczenie, młodzieży i koniom również z korzyścią zadawanym być może, wiele jednak z pomiędzy tych ostatnich niechętnie go spożywa.

Trzodzie chlewnej pasternak daje się w stanie gotowanym, wszystkim zaś innym rodzajom zwierząt gospodarczych w stanie surowym, świeżo poszatkowanym. Na wiosnę krowom i wołom można zadawać pasternak wspólnie z młodą rozwijającą się nacią. Ta ostatnia w ogóle przez bydło rogate jest chciwie jedzoną, dostarczana jednak krowom mlecznym w większych masach, odziaływa ujemnie na zapach mleka.

Młode roślinki pasternaku przymrozków się nie obawiają; czas wilgotny i dżdżysty, a przytem umiarkowane ciepło, szczególniej korzystny wpływ wywiera na rozwój tej rośliny, której z pomiędzy wszystkich innych korzeniowych najmniej szkodzi nadmierna wilgoć w warstwie rodzajnej.

Grunt i miejsce w płodozmianie. Tylko na gruntach iłowatych, ciężkich borowinach i wapiennych, pasternaku uprawiać nie można, na wszystkich zaś innych, byle były dostatecznie w części nawozowe zasobne, daje on plon zadawalniający. Najodpowiedniejszą jednak pod tę roślinę jest ziemia próchniczo-piasczysta, głęboka, w niskiem położeniu znajdująca się. Na gruntach tej natury, dostatecznie wynawożonych i starannie uprawionych, zbiór pasternaku dorównywa zbiorowi marchwi.

W płodozmianie pasternak pomieszcza się w polu okopowych, przyczem przeznacza się pod niego przestrzenie najniżej położone; również sianym on być może we wszystkich tych samych stanowiskach, w jakich marchew bywa uprawianą. Siew pasternaku na gruntach ponadrzecznych, bogatych, pomiędzy jęczmieniem lub żytem jarem, jeżeli tylko wiosna jest wilgotna, a po zbiorze rośliny ochronnej parokrotnie przejdą deszcze, wydaje z morga do 50 korcy korzeni. Zwykle w podobnem polu po wybraniu na wiosnę pasternaku, sieje się groch lub wyka.

Uprawa roli pod pasternak prowadzi się zupełnie w tenże sam sposób co i pod marchew, tylko. ponieważ pasternak rozwija się o wiele szybciej i silniej od tej ostatniej, mniej więc obawia się chwastów. a tem samem i użycie bezpośrednie pod niego świeżego nawozu mniejsze przedstawia niebezpieczeństwo.

Siew i jego pielęgnowanie. Siew pasternaku uskutecznia się podobnie jak marchwi. Nasienia używać potrzeba wyłącznie jednorocznego, dwuletnie bowiem w znacznej części utraca siłę kiełkowania, a trzyletnie prawie wcale niewschodzi. Moczenie 48-godzinne nasienia wpływa na ujednostajnienie jego kiełkowania; przy zasiewie nie potrzebuje być ono mięszane z piaskiem lub trocinami, rozdziela się bowiem bardzo łatwo. Na mórg, przy siewie w rządki, wychodzi 12—15 funtów nasienia. Siejąc pasternak pomiędzy jęczmieniem lub żytem jarem, używa się na mórg 6—8 funtów nasienia. Pasternak znosi nieco głębsze pokrycie ziemią od marchwi. Zasiany pomiędzy kłosowemi, wspólnie z niemi jednorazowem przejściem bron pokrytem być może. Gdyby jednak rośliny ochronne wymagały głębszego bronowania, w takim razie dopiero po zadośćuczynieniu takiemu warunkowi rozsiewa się pasternak i lekkiemi bronami pokrywa. Najwłaściwszy czas wysiewu pasternaku jest koniec marca i pierwsza połowa kwietnia.

Pielęgnowanie zasiewu pasternaku jest łatwiej-

sze, aniżeli marchwi, nać jego bowiem jest bujna, rozwija się szybko i dlatego też najczęściej jedno pielenie, wykonane skoro tylko młode roślinki pasternakowe od chwastów odróżnić się dają, bywa wystarczające. Nie należy jednak zaniedbywać starannego przerzedzenia roślin, gdyż tylko korzenie w odległości 3—4 cali między sobą wzrastające, wykształcają się normalnie i największy zbiór zapewniają, Jedno lub dwurazowe obsypanie pasternaku dodatnio oddziaływa na jego rozwój.

Pasternak zasiany pomiędzy rośliną ochronną, po jej zbiorze powinien być omotyczkowany, albo też ręcznie z większych chwastów opielony, i w miejscach, w których by zbyt gęsto wzrastał, poprzerywany.

Zbiór pasternaku najlepiej jest uskuteczniać w miarę zyżytkowywania korzeni na karmę; gdyby jednak potrzeba było zrobić pewien jego zapas na zimę, w takim razie wydobyte korzenie po ukręceniu naci, zsypują się w stóżki i te ostatnie, po prze-schnięciu nagromadzonych roślin, obsypują 5—7 calową warstwą ziemi, przyczem żadnej okrywy ze słomy, igieł leśnych itp. się nie daje. Dla uniknienia zanieczyszczenia korzeni, należy je na powierzchni stóżków, przed narzuceniem ziemi, nieco staranniej ułożyć, Stożkom nadaje się u podstawy 5—6 stopowa szerokość, ich zaś wysokość wynosić może 7—8 stóp. Korzenie pasternaku przeznaczone na nasienniki, najlepiej jest z wiosny bezpośrednio wydobywać z gruntu, w którym wzrosły, i natychmiast przesadzać w odpowiednie miejsca. Plantacye pasternaku nasiennego zakładają się i prowadzą zupełnie w tenże sam sposób, jak i marchwi nasiennej.

Zbiór pasternaku z morga wynosi średnio: korzeni 90 korcy, świeżej naci 35 centnarów. *Gosp.*

ZE ŚWIATA.

Bardzo skąpe mamy w ubiegłym tygodniu nowiny ze świata. Wszędzie cisza, prócz jednej Bułgaryi, na którą zwrócone są oczy wszystkich. W Wiedniu dnia 29. października Rada państwa została odroczoną, i zdaje się, że nie zbierze się wprzód, aż po Nowym Roku, gdzieś z końcem stycznia. Za to dnia 4. listopada otwarte będą obrady Delegacyi wspólnych w Peszcie. Węgrzy nie chcieli odstąpić od zwyczaju, żeby obrady w tym roku były w Wiedniu, tembardziej, że cholera się zmniejsza, i że cesarz sam pojechał do Pesztu, gdzie obecnie przebywa. Na tych zebraniach Delegacyi spodziewają się różnych pytań wystosowanych do ministra spraw zagranicznych co do polityki Austryi względem Bułgaryi, i może w przyszłym tygodniu doniesiemy czytelnikom, co też Rząd austro-węgierski myśli o burmistrzowaniu tam rossyjskiego jenerała Kaulbarsa.

W Bułgaryi tedy zebrało się w mieście Tyrnowej wielkie sobranie narodu, pomimo, że Rosya tego niechce i zapowiada, że jego uchwał wcale nie uzna. Dziwnie to przezorny naród z tych Bułgarów. Widząc, jak Rossya całemi siłami szuka tylko pretekstu, aby rząd dzisiejszy rozpędzić i swój zaprowadzić, unikają wszelkich zajść z jenerałem Kaulbarsem, który wymyśla różne pretensye do rządu, pisze odezwy, grozi, sprowadza okręta z Rossyi i czepia się czego bądź, tak dalece, że robi się śmiesznym. Inne panstwa przypatrują się temu spokojnie, a gazety nawet niemieckie oburzają się na na to. W tych dniach ma sobranie wybrać księcia — ot tu ciekawość, kogo? i czy go państwa opiekuńcze uznają, czy go uzna Rossya, i czy obrany książę pod tak miłą opieką cara zechce przyjąć biedny tron bułgarski.

Z okrętów stojących pod Warną pokazują się żołnierze rossyjscy, i zapowiadają złoczyńcom siedzącym w kryminale wolność. Oficerów, który zrobili napad na księcia Aleksandra, a potem uciekli do Rossyi, przyjęto do wojska rossyjskiego; innych aresztowanych dotąd w Bułgaryi, na żądanie jenerała Kaulbarsa rząd wypuścił na wolność. Dziwna rzecz, jak to rząd rossyjski ma dwie miary sprawiedliwości. Jak w Rosyi kto powstanie przeciw carowi, to go więżą, sądzą i tracą, a w Bułgaryi za toż samo rozkazują, aby podobnym zbrodniarzom nic się złego nie stało. Gdzież tu poszanowanie dla władzy, wierność dla swego monarchy.

Z Warszawy donoszą, że biskup Bereśniewicz otrzymał proste wezwanie, że rząd chce osadzić popa w klasztorze w Częstochowie. Moskale bowiem roszczą prawo do cudownego obrazu Boga Rodzicy i utrzymują, że jest prawosławną. Biskup miał odpowiedzieć, że to przechodzi jego władze i że w tym względzie rozstrzygać moze tylko sam Papież.

Uczniom w Częstochowie zakazano uczęszczać na nabożeństwo do klasztoru na Jasną Górę.

W Wiedniu już pokazała się cholera, umarł na nią człowiek zajmujący się czyszczeniem kanałów. — Ostrożnie tedy moi czytelnicy, pilnować się po wsiach, aby być gotowym na wszelki wypadek.

— Starostą czyli delegatem namiestnictwa w Krakowie, został młody hr. Kazimierz Borkowski, komisarz zastępujący starostę w Mościskach i d. 6 Listopada obejmuje urząd.

— Słyszeliśmy, że Wydział krajowy ma zaproponować Sejmowi, aby ustanowiono oddzielnych lustratorów przy Wydziale krajowym, którzyby się stale zajmowali rewizyą funduszów i kas gminnych i powiatowych w całym kraju. — Oj, byłby to czas wielki, aby najwyższa władza autonomiczna bliżej wglądała w szafunek majątków gmin i miasteczek, które na gwałt potrzebują takiego dozoru.

Nowiny z kraju.

Z Kółek rolniczych. *Kółko w Bestwinie* mając 500 członków, prosi Zarząd główny o wyjednanie u Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o urządzenie tam agentury.

Zniżenie opłat asekuracyjnych w Towarzystwie krakowskim, zwanem Floryanką, zaprowadzono w ten sposób dla Kółek rolniczych: Że jeżeli ubezpieczy się Kółko zbiorowym sposobem na jednej policy, to wypadnie płacić tylko 94 ct od 100 złr. na rok. Zarządzono przytem, iż choć na ubezpieczenie takie wydaje się jedna polica, to każden z ubezpieczonych członków dostaje osobne pokwitowanie.

Zamówienia na kupno lnu rygskiego, po cenach dla Kółek zniżonych, jakoteż i innych nasion ogrodowych lub pastewnych, trzeba nadsyłać do Zarządu głównego najdalej do dnia 15 grudnia, z zadatkiem jak zeszłego roku.

Na lustracyę gospodarstw włościańskich w Kółkach rolniczych, przeznaczyło c. k. Ministerstwo rolnictwa na rok 1887 złr. 700.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze daje bezpłatnie dla Kółek rolniczych 750 drzewek szczepionych, które zgłaszającym się Kółkom za przysłaniem opłaty pocztowej, na wiosnę będą rozesłane.

Lustracyę gospodarską Kółek rolniczych w powiecie limanowskim odbywa p. Zygmunt Gawarecki, i donosi, że tamtejsze Kółka, a szczególniej w Krościenku, bardzo dobrze się rozwijają.

Zarządy powiatowe w Tarnopolu i Tarnobrzegu będą wkrótce urządzone.

Kółko w Kniaziołuce powiatu doliniańskiego, wskutek namowy podróżującego Towarzystwa ruskich śpiewaków, chce się rozwiązać i zamienić na ruską czytelnię. Nierozsądnie robią, bo i tak przy każdem Kółku rolniczem jest czytelnia polska czy ruska, jak członkowie chcą, a wypisując się z Towarzystwa Kółek rolniczych, tracą wszelkie korzyści, jakie Towarzystwo daje Kółkom przy kupnie nasion, maszyn itp.

Z Sądowej Wiszni donoszą, że tamtejsze warsztaty wyrobu posadzek upadają, bo chociaż jest 60 samoistnych majstrów, to dla braku kapitału obrotowego nie mogą sobie dać rady i handel dostaje się w ręce żydowskie. Zarząd główny Kółek rolniczych chce tam założyć Kółko, a potem spółkę stolarzy, aby tym sposobem mogli korzystać z subwencyi i pomocy krajowej.

W Krakowie spaliła się w zupełności ogromna fabryka maszyn i narzędzi rolniczych Zieleniewskiego. Pożar wybuchł przez nieostrożność we warsztacie mechanicznym. Fabryka sama była asekurowaną. Przeszło 100 robotników utraciło pracę na dłuższy czas.

W Rawie ruskiej Sąd skazał za oszustwa przy asenterunku, o czem dawniej pisaliśmy, Libermana z Rawy na 2 miesiące, a Sehrubera z Uhnowa na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

W **Niwiskach** pow. kolbuszowskiego, nauczyciel Stanisław Stańkowski, począł nagle objawiać napady strasznego wodostrętu (wścieklizny). Nieszczęśliwy młodzieniec, liczący zaledwie 22 lat życia, zginął trzeciego dnia w okropnych męczarniach.

Petycya Ulanowa. Hr. Hompesch wniósł na posiedzeniu Rady państwa dnia 25 października petycyę miasta Ulanowa i Rady powiatowej niskiej o pożyczkę bezprocentową z funduszów państwowych w kwocie 50.000 zł. na lat 10, celem odbudowania zniszczonego pożogą miasta. Hr. Hompesch postarał się o natychmiastowe przydzielenie tej petycyi do rozwagi wydziału budżetowego, a równocześnie wręczył duplikat petycyi hr. Taffemu. Wobec wielkiej klęski, jaka mieszkańców Ulanowa dotknęła i spowodowanej strasznym ogniem nędzy, — można mieć nadzieję, że tak Izba jak Rząd zajmą się wkrótce tą sprawą naglącą a tak słuszną, i przychylnie ją załatwią.

Krosno 21. października. *(Zatargi gminne).* Wydział Rady powiatowej na posiedzeniu d. 16. b. m. postanowił udać się do Wydziału krajowego z prośbą o rozwiązanie tutejszej Rady gminnej i zarządzenie nowych wyborów.

Bohorodczany. Dnia 18. października na drodze koło miasta powstała między wójtem wsi Głębokie a wiozącymi korę dębową do Stanisławowa sprzeczka, w której jeden ze żydów tak silnie wójta po głowie uderzył, iż tenże na miejscu życie zakończył. Zabójcę aresztowano.

Bitka żydów w Podhajcach. Dnia 9 października przymaszerował do Podhajec jeden szwadron urlopników, idący do Monasterzysk do 4 pułku ułanów. Z jakiegoś marnego słowa, powiedzianego rekrutowi żydowskiemu, żydzi podhajeccy napadli na nich i pobili niemiłosiernie, nie zważając nawet, że to sądny dzień. Żandarmerya, ani też policya podhajecka, ani straż wojskowa która ich do Monasterzysk prowadziła, to jest wachmistrz, kapral i dwóch żołnierzy, nie mogli spokoju przywrócić, tak, że sześciu urlopników ciężko rannych przewieziono do Monasterzysk do szpitala wojskowego. Zdałoby się w tem mieście cośkolwiek wojska i więcej niż 4ch policyantów, których mamy, skoro żydzi tak się rozzuchwalili, że nawet z wojskiem bitki prowadzą.

Rozmaitości.

Jak się odbywają po wsiach naszych wesela. Z okolic Żołyni donoszą: W Brzozy Stadnickiej, w Łańcuckim powiecie, włościanin zamożny, Wojciech N., mający około 3.000 złr. majątku, sprawiał w tych dniach córce swej wesele. Jak zwykle w takim wypadku, przygotowano zawczasu wszystko, celem godnego przyjęcia gości; nie brakło więc kaszy, chleba i mięsa, a i bez trunków nie obeszło się oczywiście, o czem świadczyły 3 beczki piwa i kilka litrów wódki, Już we wilję ślubu sproszono licznych znajomych, kumów kumoszki, których gospodarz serdecznie częstował napitkiem, nie zapominając przytem i o sobie. Niebawem też przebrał miarę, porwał w silne ręce sękaty kij i rozpoczął trzepaninę gości. Szczęściem nie trwało to długo,; o znajomi pouciekali z pod gościnnej strzechy, a rodzinie udało się namówić Wojciecha, że ułożył się do spoczynku. Lecz na drugi dzień rano powtórzyła się kubek w kubek ta sama historja, tylko że tym razem przybrała o wiele groźniejszy charakter, bo kochający ojciec poranił córkę i narzeczonego, a żonę tak pobił, że kilka dni w łóżku musiała leżeć. — I nie jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, bo przed 3 laty tenże sam gospodarz sprawiał swej starszej córce wesele, a napiwszy się, wygonił wszystkich z izby, w której została tylko ośmioletnia córeczka, tę tak pobił, że dostała choroby, t. zw. św. Walentego.

Kobieta w Czechach. W Czechach kobieta, zwłaszcza z ludu, pracuje bardzo wiele, a zarabia bardzo mało. W licznych fabrykach szkła i porcelany, które zajmują znaczną liczbę kobiet, a są gęsto rozsiane po kraju, kobiety obrabiają prawie wszystką pracę niższego rzędu, biorąc dziennie po 30 centów. Wprawdzie i mężczyzna robotnik podobnego rodzaju dostaje 70 centów, tak, że mąż i żona pracując od rana do nocy i zostawiając dzieci na opiece Boskiej, zarabiają razem 1 zł. 20 ct.

W Karlsbadzie u wód kobiety zamiatają większą część ulic, kolumnad spacerowych przy źródłach także za bardzo niskie wynagrodzenie, bo konkurencya jest wielka. Góralki z gór kruszcowych rozchodzą się latem po kraju, szukając zarobku w miejscowościach, ściągających podróżnych do swych źródeł leczniczych. Dziewczęta obsługujące gości w pomieszkaniach prywatnych, które zwykle są im wynajmowane przez gospodarzy tygodniowo, otrzymują z każdego oddzielnego pomieszkania 1 zł. 20 ct. na tydzień, co płaci się im przy odjeździe i jeżeli dom jakiś jest ciągle zajęty przez podróżnych, dziewczyna taka, może zebrać sobie dość grosza.

Ale jakże ciężko na to pracuje! bo w jednym pomieszkaniu stoi czasem kilka osób, które ona musi obsłużyć i pokoje ich sprzątnąć, za posełkami na miasto dla nich iść, to jest, od bardzo wczesnego rana do 10 godziny w nocy być na nogach, za wezwaniem dzwonka ustawicznie po schodach biegać. Gospodarze dają takiej dziewczynie tylko jeść, wymagając nieustannej bytności w domu, nie wyjmując niedzieli, ani żadnego najuroczystszego święta. Nie mają one nigdy czasu ani na spacer żaden, ani nawet na pójście do kościoła. W wielu domach dziewczęta te piorą jeszcze bieliznę, dostarczaną gościom na pościel, oraz ręczniki, co zmieniane bywa co tydzień. Przytem dziewczyna taka musi być bardzo porządnie ubrana i bywa usznurowana jak lalka od 6-tej rana do 10-tej wieczorem.

W ogrodach i kawiarniach, od rana do nocy pełnych gości, usługują także dziewczęta głównie za to, co dostaną od gości. Każda z tych dziewcząt umie pisać i czytać, posiada pewne wykształcenie ogólne, jest wzorowo uczciwą pod wszelkim względem i posiada pewną ogładę towarzyską. Wszystkie te góralki skończyły szkołę elementarną, co jest rzeczą obowiązkową w całej Austryi.

W sławnej na świat cały karlsbadzkiej fabryce szpilek, które uważane są za lepsze od angielskich, bo całkowity ich wyrób jest ręczny, zajmowane są też kobiety, ale i tu praca ich jest bardzo tania, a w niektórych swych gałęziach niezdrowa. Zarabiają dziennie od 30 do 40 ctentów. Kobiety i dziewczęta wiejskie, często z pozoru wyglądające bardzo grubo, nietylko wyrabiają koronki, poczynając od prostych klockowych, do bardzo wykwintnych z nici koronkowych lub jedwabiu, albo chaftują na batyście i muślinie, wykonując najdelikatniejsze wzory. Co muszą dostawać za swoją pracę, skoro w sklepach chusteczka do nosa już obrąbiona, z ozdobną cyfrą, płaci się poczynając od 30 ct. do 1 zł. 20 ct. najwyżej, naturalnie jeżeli nie jest z prawdziwego batystu.

Pracują biedne te istoty całą zimę w zawianych przez śnieg wąwozach swoich i pytane: jak mogą oddawać tak tanio pracę swoją? odpowiadają ze smutną rezygnacyą, że lepiej

jest zarobić cośkolwiek, niżeli nic. Oprócz wykonywających pracę na zamówienie kupców, są jeszcze i wolno pracujące kobiety, które z wielkiemi pudłami, a raczej drewnianemi skrzyniami na plecach, schodzą z gór do miejsc kąpielowych i sprzedają wyroby z całej wsi zebrane. Bywają w tych pudłach bardzo piękne i najrozmaitsze rzeczy; prócz koronek i haftów, eleganckie fartuszki, halki, często spotyka się tam i wyroby posamentaryjne.

Któż przecie policzy godziny pracy domowej tych kobiet, które pracować muszą do sklepów tak długo, aby było rzeczą możliwą wyżyć z zarobku tej pracy? Kto policzy godziny pracy hafciarki, koronczarki, szwaczki pracującej na obstalunek? Czyż obok inspektora przemysłowego, który czuwa nad fabryką, nie powinienby istnieć taksator, stanowiący cenę pracy wykonywanej na obstalunek dla kupca, dla składnika, i nie pozwalający, aby ofiara wysilała się na korzyść czyjąś? Z ust samych góralek czeskich dowiedzieć się można, że zadowolone są, gdy zarabiają od 15 do 22 ct., a co najwyżej do 40 ct. dziennie za roboty. Że mieszkają na wsi, że mają nad sobą dach rodzinnego domu i kąt ogrzanej izby — pracują więc te biedaczki w milczącem zadowoleniu, że mogą zarobić choć jaki taki grosik.

Do

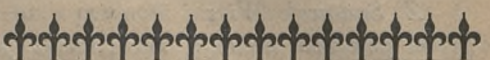
Szanownych Zwierzchności gmin

wiejskich i miejskich.

Ulegając prośbom kilkunastu gmin uskarżających się na zbyt uciążliwe dla nich warunki nabycia mego dzieła Zbioru ustaw administracyjnych w III wydaniu z roku 1885 i pragnąc, aby reszta nakładu tego dzieła dostała się do użytku tych niewielu Zwierzchności Gmin miejskich i wiejskich, które go jeszcze nie posiadają a dla których byłby pewnie użytecznym przy załatwianiu spraw do zakresu działania gmin należących, pragnąc dalej ułatwić gminom nabycie tego działa, postanowiłem dozwolić na spłatę ceny, wynoszącej za oprawny egzemplarz 24 zł. za za nieoprawny 20 zł., w 8 kwartalnych ratach po 3 zł. za oprawny, a po 2 zł. 50 ct. za nieoprawny egzemplarz, jeśli nadeszlą mi odpis uchwały rady gminnej, aby kwota 12 zł. lub 10 zł. do budżetu na rok 1887 i kwota 12 zł. lub 10 zł. do budżetu na rok 1888 na wypłatę ceny tego dzieła wstawioną została.

Z końcem roku 1887 zamierzam wydać dodatkowy zeszyt obejmujący ustawy i przepisy administracyjne oraz orzeczenia c. k. Trybunału administracyjnego wydane w roku 1885, 1886 i 1887, który to zeszyt nadeszlę *bezpłatnie* gminom, które pod powyższymi warunkami zamówią wspomnione dzieło.

Jan Rudolf Kasparek
c. k. Starosta em.



JUŻ WYSZEDŁ

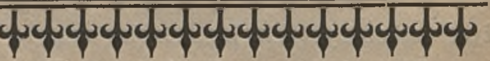
KALENDARZ
„MACIERZY POLSKIEJ“

na rok

1887.

ozdobiony prześlicznym obrazkiem kolorowanym, który można wyjąć z Kalendarza i oprawić w ramki.

Obok bogatej treści informacyjnej, Kalendarz „Macierzy polskiej“ zawiera w dziale literackim powieści i opowiadania pióra pani Zajączkowskiej, Mateusza Gralewskiego, Glińskiego i innych. W dziale gospodarskim wyborne artykuły pióra pana Gawareckiego bardzo rolników obchodzące. Jest tam także ciekawie napisana rzecz o Asekuracyi od ognia, przez posła na Sejm krajowy pana Merunowicza, tudzież o tem, jak strzedz się pokarmów fałszowanych, przez doktora Sawickiego. Słowem, wiele w tym Kalendarzu jest do zabawy i nauki, iż cena jego dla czytelników **Niedzieli** zniżoną została **na 25 centów.** Zapisywać Kalendarz „Macierzy“ można wraz z Niedzielą na kwartał czwarty, tudzież aż do końca grudnia r. b. nadsyłając pieniądze wprost do Administracyi naszego pisma w gmachu sejmowym. 6—?



Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	8	25	8	75	7	50	8	20	7	50	8	05	8	—	8	30	7	50	8	—	8	-	8	25	8	—	8	50
Żyto	6	40	6	60	5	60	6	20	5	25	5	85	5	90	6	35	—	—	5	75	5	75	6	—	6	—	6	50
Jęczmień . . .	5	75	7	25	5	25	6	80	5	—	6	25	6	—	7	—	5	50	5	75	6	—	6	25	5	50	6	50
Owies	5	40	5	60	4	50	5	10	4	75	—	—	4	80	5	10	—	—	5	—	5	—	5	50	5	—	5	85
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	9	—	9	75	5	70	9	25	5	50	8	90	6	—	9	50	—	—	7	—	8	—	9	-	—	—	—	—
Tatarka	7	50	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5	75	6	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	—	—	—	—	40	—	50	—	35	—	45	—	40	—	50	—	—	—	—	—	42	—	46	—	36	—	45	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 48 dają —.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 44 „ —.
Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 18½ ct.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego